

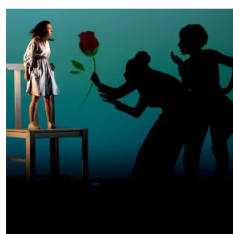
Calineczka rozbija bank

Calineczka, rez. Bartosz Kurowski, Teatr Arlekin im. Henryka Ryla w Łodzi



Piotr Olkusz ⓘ

aA aA aA



fot. HaWa

Przez ten cały lockdown straciłem rachubę, czy właśnie mamy koniec, czy też początek sezonu teatralnego. Niezależnie od wszystkiego nie mam jednak wątpliwości, że *Calineczka* w Arlekinie jest jedną z najlepszych łódzkich propozycji sezonu. I to w teatrze w ogóle, nie tylko w kategorii „teatr dla dzieci”.

A to dlatego, że – jak myślimy, że mówią młodzi – nikt tu sobie nie odpuścił. Patrzyłem dzień po premierze na przedstawienie pod każdym względem dopieszczone, zrobione przez twórców, którzy niczego nie pozostawili przypadkowi albo niechlujstwu. Od lat powtarza się, że teatr nie może być więzieniem rzemiosła, że stoi za nim inny rodzaj zdarzenia. Zgoda, ale kiedy zobaczy się takie przedstawienie jak *Calineczka* Bartosza Kurowskiego, to natychmiast się rozumie, że wbrew pochoptności sądów to niedoceniane dziś rzemiosło wyjątkowości teatralnego zdarzenia raczej służy, niż przeszkadza.

Andersenowska fabuła zbudowana wokół inicjacyjnej podróży ku dorosłości ma w tym wydaniu niepokojący urok *Alicji w krainie czarów*. Nieduża niczym całowy kciuk Calineczka podróżuje na liściu lilii wodnej przez barwnie dziwny świat, by zostawić za sobą Aneczkę i stać się dojrzałą Anną. Znosi zaloty ropuchowatego absztyfikanta z wielkim bickiem i mikroskopijnym mózdzkiem, staje się wykpioną outsiderką na nocnej imprezie Chrabąszczy, cudem i sprytem ratuje się przed aranżowanym wbrew jej woli małżeństwem z gburowatym Kretem. Nie zawsze jest sama: dotrzeć do bezpiecznego brzegu spróbuje jej pomóc zagubiony motyl, obietnicę odnalezienia suchego lądu złoży ciesząca się uskrzydloną wolnością Jaskółka – ale nie zmienia to faktu, że z najważniejszymi wyzwaniami Calineczka będzie musiała mierzyć się sama. Życie w baśni nie jest przecież mniej surowe niż życie, jakie znamy z codzienności. Okrutna szczerłość Andersenowskich opowieści od dawna fascynuje badaczy literackich tropów i w tym spektaklu usłyszymy echo takich poszukiwań. Niemniej, co i rusz twórcy wirusują tę wywołującą dreszczki na plecach lekturę jakimś słownym żartem lub parodystycznym gagiem. No, i jest też dużej klasy polityczny kabaret. Kabaret na obskurantyzm i przywiązanie do zgnilego *status quo* („Dobra nora to skarb, jak czasy niedobre” – mówi Mysz), na totalitarne zapędy ślepców („Należy ustanowić krecią demokrację” – mówi zwierzak, który całe życie spędza z pyskiem i brzuchem w błocie), na brak tolerancji („w sumie to nie lubię, kiedy ktoś wyróżnia się w tłumie” – mówi jeden z czarnych typków) i – wreszcie – na dzisiejszość: „Ptak to ideologia” – rzuca tu przecież ktoś ze sceny. „Czy podobają się pani dzisiejsze czasy?” – pytają też Calineczkę. A państwu? Podobają się?

Że cała ta polityczna ustawka jest ukłonem w stronę rodziców – nie mam wątpliwości. Do rodziców także przemówią tańce i grypsy Chrabąszczy, jakby przeniesionych na Stare Polesie z któregoś z modnych berlińskich klubów. „Siedzę sobie na drzewie, rzeka płynie, nuda straszna, patrzę, laska płynie” – powie taki tam jeden samozwańczy chrząszczowaty Heraklit w przydużych okularach i odblaskowo-lateksowym wdzianku. Inny zaś, po tym, jak „zjedzie na dno rozpaczy ruchomymi schodami”, bo miał „twórczą blokadę”, rzuci do Calineczki: „A teraz zostań ze mną, pójdziemy na frytki”.

Tak, Bartosz Kurowski ingeruje w historyczny przekład Stefanii Beylin, nie biorąc jeńców: gilotynuje całe zdania, a z drzemiących od dekad metafor zdziera bezpieczne pierzyny kurzu. Robi to jednak z literackim wyczuciem, nie pozwalając sobie na dezynwolturę śmiechu z własnych dowcipów. „Napisz mi wiersza” – krzyczą tu ze sceny, jakby chodziło o „mejla” i „esemesa”, choć przecież logika (i gramatyka) kazałaby zastosować biernik: „wiersz”, „esemes”, „mejł”... Choć generalnie to – znów cytując *Calineczki* – najlepiej nawiązuje się „relacje *tête à tête*”.

Nic tu się nie dzieje na siłę. Spektakl ma młodzieńczą lekkość, a przy tym dziergany jest z precyzją najcieńszej z igieł. Choć przedstawienie grane jest (i to jak!) w żywym planie, to szybko okazuje się prawdziwym popisem zabawy z przedmiotem. Zespół Arlekina wie, jak to zrobić. Adrianna Maliszewska nie musi pokazać twarzy zza stożkowego pyszczka Myszy, by dać do zrozumienia, kiedy jej postać bardzo się boi, a kiedy tylko trochę. Wojciech Schabowski może być cały opatulony w sztywne jak ortopedyczny kostium futro Kreta, a i tak pocujemy jego tętno. Michał Szostak musi tylko lekko

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Lalek „Arlekin” w Łodzi

PRZECZYTAJ TEŻ



Olga Katafiasz

Kilka postaci w cudzej historii



Miroslaw Kocur

Efekt motyla



Piotr Cieplak

O Puszczy - z gorzkim optymizmem



Monika Wąsik

Superbohater K.



Olga Katafiasz

Zróbmy pranie



Szymon Kazimierczak

Młodzi dorośli

BĄDZ NA BIEŻĄCO



wstrząsnąć skrzydłami, byśmy stracili jakąkolwiek wątpliwość, że on naprawdę umie latać. Teatr cieni Klaudii Kalinowskiej, Adrianny Maliszewskiej i Karoliny Zajdel urzeka precyzją i pomysłowością. Taniec Ryb, Kwiatów, Ptasek – to zespołowe sceny, w których najprostsze techniki lalkarskiej animacji dają widzom nieprzeciętną radość. Występująca gościnnie Klaudia Kręcisza umie jednocześnie tworzyć pierwszoplanową postać i nie kraść sceny tylko dla siebie. Potrafi śpiewać, tańczyć, mówić i rozpalać emocje. Powiedziałby ktoś, że tego właśnie oczekuje się od aktorów. Zapytam więc: jak często te oczekiwania zostają spełnione?

Nie mam wątpliwości, że aktorów niosą kostiumy (nie pamiętam, kiedy widziałem lepsze) i łącząca prostotę z poetycką pomysłowością scenografia (Klaudia Laszczyk). Nierzadko potrzebny będzie jeden rekwizyt, by ustalić relacje między bohaterami i stworzyć przestrzeń do zawiązywania fabuły: wielkie krzesło podkreśli, jak nieduża jest Calineczka, przeciągnięta przez scenę powiewająca szarfą przeniesie nas wysoko w chmury, hen, hen nad fale morza. Dzieciaki dostają magię teatru, którą tak kochają (i to już od pierwszych scen – z grą cieniami i zabawą z dymem), aktorzy zaś pomysłowy kostium, którego tak potrzebują: Ropuch ma kark szerokości szafy i wzrok zawieszony na sztandze, Chrzyszczki mają postindustrialny *outfit*, by żyć życiem techno, a Motyl ma tylko jeden czulek – bo może ktoś kiedyś okrutnie zakpił sobie z jego uczuć. Ten kostiumowy rebus jest na scenie, by go inteligentnie czytać i by się w nim rozsmakowywać, zdobywając – wraz z Calineczką – nowe umiejętności i moce.

A o nich jest mowa także w programie do przedstawienia (Ewa Kwiecińska-Kotwasińska i Klaudia Laszczyk) – pomysłowej karcianej grze dla dzieci, dzięki której można przypomnieć najmłodszym, że mają prawo wierzyć w siebie, marzyć, być sobą, zmieniać świat. Że mają moc własnego zdania, moc uśmiechu i moc wyjątkowości. Jak to przedstawienie.

02-06-2021

Teatr Arlekin im. Henryka Ryla w Łodzi
Hans Christian Andersen
Calineczka
przekład: Stefania Beylin
reżyseria, adaptacja i teksty piosenek: Bartosz Kurowski
scenografia: Klaudia Laszczyk
muzyka: Łukasz Damrych
choreografia: Alexandr Azarkevitch
projekcje: Anna Szalwa
reżyseria światła: Małgorzata Sendke
obsada: Klaudia Kalinowska, Klaudia Kręcisza, Adrianna Maliszewska, Katarzyna Stanisława, Karolina Zajdel, Maciej Piotrowski, Wojciech Schabowski, Michał Szostak, Kamil Witaszak
premiera: 29.05.2021

HANS CHRISTIAN ANDERSEN BARTOSZ KUROWSKI STEFANIA BEYLIN
KLAUDIA LASZCZYK ŁÓDŹ TEATR LALEK „ARLEKIN” W ŁODZI

Calineczka, reż. Bartosz Kurowski, Teatr Arlekin im. Henryka Ryla w Łodzi



Fot: fot. HaWa



Oglądasz zdjęcie 1 z 20

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



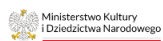
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook